Nr. 28.

DODATEK
do Nr. 29
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiedeń 28 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj przed południem na całogodzinnem posłuchaniu prezydenta ministrów węgierskich Szella.

W ciągu dnia wczorajszego konferował p. Szell z ministrami: hr. Gołuchowskim, Kallayem i drem Koerberem.

Zgon Verdi'edo.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Medjolan 28 stycznia. Verdi umarł wczoraj o g. 2 m. 50 w nocy.

(Józef Verdi urodził się dnia 9 października 1813 r. w Busseto (Parma), uczył się muzyki w Medjolanie u kapelmistrza Lavignii i już w r. 1839 wystawił z powodzeniem w teatrze Scala pierwszą swoją operę pt. „Oberto conte di San Bonifazio." Druga opera jego, którą wystawił w tym samym teatrze upadła. Nosiła tytuł: „Un giorno di regno, ossia il finto Stanislao." W roku 1842 z wielkiem powodzeniem wystawił znów Medjolanie operę „Nabuchodonozor." W latach od 1843 do 1844 skomponował trzy opery: „I Lombardi," dla Medjolanu, „Ernani" dla Wenecji i „I due Foscari" dla Rzymu. Z tych dwie pierwsze cieszyły się wielkiem powodzeniem. Potem nastąpił cały szereg oper, z których atoli tylko jedna: „Luisa Miller," wystawiona w r. 1849 w Neapolu cieszyła się powodzeniem. Popularność i po za granicami Włoch pozyskał przez opery: „Rigoletto" (Wenecja 1851), „Trubadur" (Rzym 1852) i „Traviata" (Wenecja 1853). Skonponowaną przez niego dla opery paryskiej operę „Vêpres siciliennes" przyjęto zimno. Natomiast wszędzie zdobyła dla Verdiego oklaski i pieniądze opera: „Bal maskowy," przedstawiona po raz pierwszy w Rzymie w r. 1859.

Dla opery włoskiej w Petersburgu napisał: „La forza del destino". Przedstawiono ją po raz pierwszy w r. 1863 w Petersburgu pod osobistem kierownictwem kompozytora, ale przeszła bez wrażenia i nie podobała się. W r. 1866 wystawił bez powodzenia w Paryżu operę: „Don Carlos". Wielki natomiast rozgłos pozyskał operą „Aida", napisaną dla wicekróla Egiptu, wystawioną po raz pierwszy w r. 1871. Najnowszemi operami jego są „Otello" (1887) i opera komiczna „Falstaff" (1893), które stylem swym zbliżają się do oper Wagnera. Od r. 1872 był Verdi senatorem włoskim. Mieszkał zwykle w dobrach swych Sant'Agata pod Busseto, a w zimie przebywał zawsze w Medjolanie i tu śmierć przecięła nić jego bogatego w zasługi i powodzenie życia.)

Testament Verdi'ego, napisany 28 kwietnia 1898 roku, zawiera między innemi następujące postanowienia: „Moja siostrzenica, Marja Carrara, ma poczynić stosowne rozporządzenia co do mego pogrzebu. Pogrzeb ma być bardzo skromny, a winien się odbyć o wschodzie słońca, lub na wieczorny Anioł Pański, bez śpiewów, bez muzyki. Dwóch księży, dwie świece jeden krzyż — oto wszystko. Nazajutrz po mojej śmierci ma być rozdzieloną między ubogich z Santa Agata suma 1000 franków. Zabraniam stanowczo wszelkich manifestacyj w przyjętych zwyczajowo formach." Testament przeznacza dalej około 2 miljony lirów na przytułek dla starych, ubogich muzyków, który założył przed kilku laty w Medjolanie przy Porta Magenta. Nowe dochody z dzieł Verdi'ego przeznaczone są również na ten cel. — Inne legaty wynoszą 95.000 lirów. W kasie podręcznej Verdiego w Santa Agata znajdują się zapieczętowane listy do czterech przyjaciół mistrza.

Medjolan 27 stycznia. Verdi umarł po dwudniowej agonji nie odzyskawszy już więcej przytomności. Przy łożu konającego obecni byli w chwili śmierci: pani Stolz, Giacosa, Gordi, pani Franchoti, Giordano i inni przyjaciele i krewni zmarłego. Wieść żałobna, jakkolwiek wszyscy byli na nią przygotowani, wywarła wielkie wrażenie i gorące współczucie. Przed domem żałoby gromadzą się tłumy ludności.

Burmistrz i zarząd miejski czynią przygotowania do uczczenia pamięci sławnego męża wspaniałą manifestacją pogrzebową. Wszystkie domy żałobnie przybrane. Zarząd miasta ogłosił manifest żałobny. Z wszystkich stron świata nadchodzą telegramy kondolencyjne. Straż pożarna pełni straż honorową przy zwłokach. Król Wiktor Emanuel nadesłał telegram kondolencyjny, w którym w imieniu swojem i królowej z całego serca daje wyraz żalowi z powodu zgonu Verdi'ego i straty, jaką poniósł przez to naród włoski i sztuka włoska. Również minister oświaty przysłał telegraficznie wyrazy współczucia.

Zwłoki nie będą, na osobne życzenie rodziny, balsamowane.

Pogrzeb odbędzie się w środę lub w czwartek.

Rzym 28 stycznia. Senat odbył wczoraj posiedzenie, poświęcone pamięci Verdi'ego. Prezes gabinetu Saracco wygłosił ku uczczeniu pamięci zmarłego rzewną mowę i zapowiedział, iż rząd zarządził, iż pogrzeb Verdi'ego ma się odbyć na koszt państwa (huczne oklaski). Senat uchwalił ustawienie marmurowego biustu Verdi'ego w pałacu senatu i wybrał deputację, która ma go reprezentować na pogrzebie.

Rzym 28 stycznia. Z powodu zgonu Verdi'ego wywieszono we wszystkich miastach włoskich żałobne chorągwie. Króla reprezentować będzie na pogrzebie jeden z książąt domu królewskiego. Minister oświaty weźmie osobiście udział. Izba deputowanych odbędzie dziś posiedzenie poświęcone wyłącznie pamięci zmarłego.

† Królowa Wielkiej Brytanji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 28 stycznia. Minister marynarki Lanessan, wyznaczył okręt „Dupuy de Lon" do wzięcia udziału w manifestacji floty angielskiej z powodu zmiany tronu.

Lizbona 28 stycznia. Król Edward VII. wystosował do armji angielskiej orędzie, podobnie jak do marynarki, w którem wyraża podziękowanie za znakomite usługi i zapewnia, że zajmowanie się sprawami armji będzie jedną z gorących jego trosk.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kjmberley 28 stycznia. Boerowie zdobyli pociąg towarowy, który wiózł zapasy wojenne dla oddziałów, operujących na północy. Dokonali tego w ten sposób, że najpierw wzięli do niewoli oddział strzelców dublińskich, który strzegł toru, a później z zasadzki zaatakowali pociąg. Maszynista pociągu drugiego, który zdążał za pierwszym, cofnął się na czas i ocalił pociąg.

Pretorja 28 stycznia. Biuro Reutera donosi: Komisja pokojowa Boerów wystosowała do Ludwika Bothy zapytanie, czy gotów jest przyjąć wysłańców i zająć się roztrząsaniem kwestji zawarcia pokoju.

Laurenco Marques 28 stycznia. Rząd angielski zakupił tu kilka budynków na urządzenie biur rządowych.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Petersburg 28 stycznia. *Goniec rządowy* zamieszcza z dalekiego wschodu następującą wiadomość: Przed niedawnym czasem pojawiła się w odległości 40 wiorst od Ninguty (Ning-Gouta-Khoton w Mandżurji) banda Tunguzów złożona z około 200 ludzi. Na wiadomość o tem wyruszyło kilka kompanij wojska rosyjskiego pod dowództwem pułkownika Hiszanowa w te okolice, aby Tunguzów wytępić. Wzięto 2 działa polowe. W odległości 14 wiorst od Ninguty natknęły się wojska rosyjskie na Tunguzów, którzy podzielili się na 3 grupy. Strzelanie trwało od rana do południa. Wreszcie udało się Aliszanowowi szturmem zdobyć stanowisko Tunguzów i rozbić ich. Wielu padło trupem między tymi Tunguz Vanszaltin, który w całym tym okręgu był postrachem spokojnej ludności chińskiej. Z Rosjan tylko kilku otrzymało rany.

Z ostatniej chwili.

— Dawniejsze prezydjum niemieckiego stronnictwa postępowego zaprosiło na środę na konferencję zwolenników programu swego stronnictwa. Między zaproszonymi znajduje się także pos. Auspitz, dr. Licht i dr. Rosenzweig. Zaproszenie tych posłów zasługuje na uwagę, gdyż na konferencję zaproszono także posłów Gloecknera i Nowaka, którzy niedawno oświadczyli publicznie, że tylko w takim razie przyłączą się do stronnictwa niemiecko-postępowego, jeśli nie będzie do niego przyjęty ani jeden żyd.

— W Prusach prześladowanie wszystkiego, co polskie, coraz bardziej wzrasta. Po rewizjach, które policja, żandarmerja i władze sądowe odbyły w mieszkaniach uczniów polskich w Brodnicy, nastąpiły dalsze poszukiwania. — I tak *Gazeta grudziądzka* donosi, że odbyła się także rewizja w mieszkaniu p. mecenasa Wyczyńskiego w Brodnicy, któremu zabrano stare gazety, „Pana Tadeusza" Mickiewicza i mnóstwo listów. — W rewizjach brał także udział ks. Ossowski (!), nauczyciel religji w gimnazjum brodnickiem. *Geselliger* pospieszył z cichą denuncjacją, jakoby syn mecenasa Wyczyńskiego był przewodniczącym tajnego stowarzyszenia gimnajalistów polskich w Brodnicy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 28 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15) go z. 7–8 wieczorem, dr. Z. Próchnicki: „Konstytucja austrjacka w porównaniu z konstytucjami innych państw europejskich". — W Muzeum botanicznem uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) godz. 7—8 wieczorem, dr. M. Schoennet: „O odżywianiu się roślin" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Najstarsza", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (28): Karola Wielk. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42 zachód o godzinie 4 m. 47.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Markowej otrzymał ks. Wł. Tryczyński, wikary katedralny.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Jan Bach z Ryglic do Zawady: ks. A. Kania z Nockowej do Ryglic.

Djecezja krakowska. Przeniesieni: Ks. Adam Rapała z Lanckorony do Regulic ad personam ks. proboszcza: ks. Józef Rażny z Wieprza do Gdowa. Posada wikarego w Wieprzu nieobsadzona dla braku kapłanów. Ks. Jan Figwer z Gdowa do Lanckorony jako administrator; ks. Jan Miukiński mianowany administratorem parafji św. Florjana w Krakowie; ks. Józef Sandacz z Liszek do parafji św. Mikołaje w Krakowie; ks. Czesław Łukasik ze Skawiny do Liszek; ks. Franciszek Kania z posady wikarego przy kościele św. Mikołaja w Krakowie przeniesiony do Maniów, jako administrator, ks. Andrzej Woźny z Trzebuni do Skawiny.

Posada wikarego w Trzebuni nie obsadzona dla braku kapłanów. Ks. Franciszek Kozłowski z Zakopanego do Andrychowa: ks. Ignacy Woźniczka z Babic do Zakopanego; ks. Jan Waśniowski z Rybnej do Babic. Posada wikarego w Rybnej na razie nieobsadzona. Ks. Wawrzyniec Smółka mianowany administratorem w Babicach.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Habdank Toczyski, rodem z Dźwinogrodu w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z armji. Cesarz zamianował gr. kat. kapłana archidjecezji lwowskiej ks. Eljasza Audruszczyszyna kapelanem rezerwy uzupełniającej pułku piechoty księcia Arnulfa bawarskiego nr. 80 i zarządził przeniesienie majora audytora sądu garnizonowego we Lwowie Konstantego Stupnickiego do Hermanstadtu, a majora audytora sądu garnizonowego w Hermanstadzie Michała le Meiere Grosa do Lwowa.

Wieczór styczniowy, urządzony wczoraj wieczorem w sali ratuszowej przez patrjotyczne i ruchliwe stow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, udał się doskonale. Sala była zapełniona.

Wieczór rozpoczął bardzo piękną przemową prezes tow., p. Baczyński. W dalszym ciągu nastąpiły produkcje chóru akademickiego, który w doskonale zaśpiewanym komplecie wykonał Liszniewskiego „Pozdrowienie", Swendsena „O zwroku", a na zakończenie Gounoda „Sen" i cykl pieśni patrjotycznych. Z solistów popisywali się: panna Rojekówna i p. Kaufman. Pierwsza śpiewała pieśni Niewiadomskiego i Żeleńskiego, drugi odśpiewał znaną śliczną arję z „Janka". Deklamowali p. Kwiatkiewicz (Z dymem pożarów) i panna Hałacińska (wiersz Ujejskiego „Eli, eli lama sabachtani"). Urozmaicił wieczór duet na cytrach, wykonany przez pannę Idę Gunię i p. W.

Odczyt prof. Mejerskiego „O Kilińskim" z przyczyn „niezależnych od komitetu" — odpadł. Nastrój wieczoru był bardzo podniosły i serdeczny a wykonawcom nie skąpiono hucznych oklasków.

Wieczorek kolejowy. W sali szkoły ludowej kolei państwowej odbył się onegdaj wieczorek z tańcami na dochód kolonji wakacyjnej w Tuchli. Przy dźwiękach muzyki kolejowej bawili się zgromadzeni uczestnicy zabawy do białego dnia, a wśród nich zauważyliśmy rodziny pp. Bartmańskich, Wechslerów, Makuszów, Matkowskich, Drewnowskich, Wolskich i w. i. Nie potrzebujemy dodawać, że zabawa, która się świetnie udała, przyszła — jak wiele humanitarnych dzieł — do skutku dzięki inicjatywie radcy dworu Wierzbickiego, dyrektora kolei państw.

„Nasze żoneczki", oto nazwa doskonałej farsy 3 aktowej Valabreque'a, którą wystawili wczoraj w sali „Sokoła" „Miłośnicy sceny". Publiczność, która żądna lżejszej „strawy duchowej", jakiej dostarcza scena, choćby amatorska, wypełniła salę „Sokoła" więcej niż obficie Bawiono się przez cały czas doskonale przygodami trzech par małżeńskich, które w przystępie awantury małżeńskiej rozchodzą się po to, aby po całej serji arcyśmiesznych przygód napowrót wrócić do słodkiego jarzma.

Sztuka grana była w doskonałem tempie, a „miłośnicy" pp. Adamowska, Kozierowska, Rybakówna, Pilarski, Andruszewski i Tymiński za swą pełną werwy i humoru grę, zbierali zasłużone oklaski. Osobne uznanie dla reżysera p. Nowackiego.

Oryginalne komplikacje wodne przechodzi obecnie miasto nasze. Jestto jeszcze konsekwencja epidemji tyfusowej, która nawiedziła Lwów przed 3 miesiącami. Poszło — jak pisaliśmy w owym czasie — o źródła, znajdujące się przy ul. Łyczakowskiej, w okolicy kościoła św. Antoniego. Namiestnictwo wydało w tych czasach krytycznych rozkaz zamknięcia owych źródeł. Surowości tego nakazu stało się właściwie dopiero teraz zadość. W ostatnich dniach zamknięto nareszcie obydwa te osławione źródła, — zamknięto mianowicie t. zw. źródło dominikańskie i źródło Ciemirskich lk. 354. Źródło, tzw. Underkowe, pozostawiono jeszcze na razie w spokoju, ale tylko do czasu, zanim wodociągi będą w ruch puszczone.

Wobec jednak zamknięcia dwóch tak obfitych źródeł, jak dominikańskiego i Cimirskich, zabrakło nagle w tych okolicach wody i mieszkańcy tamtejsi znaleźli się naraz w niezmiernie trudnem położeniu. Ażeby temu zaradzić, magistrat uchwalił z dniem 28 bm. rozwozić codziennie po ulicy Piekarskiej i jej przyległych, wodę do picia w beczkach miejskich. Tak samo dostarczać będzie beczkami wodę do instytutów klinicznych. Będzie to wprawdzie połączone z niemałym kosztem, ale ostatecznie innego punktu wyjście w tej całej aferze wodnej nie było. Miasto będzie zmuszone po Piekarskiej itd. rozwozić wodę do picia beczkami tak długo, póki wodociągi nie będą w ruch puszczone.

Rehabilitacja pana starosty. Były starosta Halecki, którego znana aż nadto działalność w powiecie nadwórniańskim, dała się dotkliwie i zgubnie odczuć tamtejszej ludności — stara się wszelkiemi siłami oczyścić się z rozmaitych brudów, które mu publiczność zarzuca A, że ma znaczne bardzo wpływy, o których już nawet głośno mówią we Lwowie, być może, że mu się to uda, ale czy zupełnie, to wielkie pytanie. Dziwimy się tylko, iż znajdują się wybitne w kraju osobistości, którym tak bardzo zależy na reperacji nadwerężonego honoru p. Haleckiego. Powiat nadwórniański jeszcze dotychczas nie może powrócić do równowagi po ustąpieniu p. Haleckiego ze wszechwładnego stanowiska starosty.

Skandaliczna sprawa p. Haleckiego z cyrulikiem nadwórniańskim Blauem, któremu starosta został winien za golenie 36 koron, to tylko nic nie znaczący epizod z działalności p. Haleckiego, który może chciałby znowu powrócić na dawne swe bardzo wygodne stanowisko? Ale to chyba będzie trudne.

Awanturnica. Za rogatką żółkiewską w fabryce wódek J. Kronika, wyprawiła wczoraj okropną awanturę zarobnica Tekla Samara; za upominanie się Kronika o dług za wódkę, powybijała wspólnie ze swym synalkiem cegłą szyby w fabryce.

Napad huzarów. Synowie puszt węgierskich zanadto poczynają brykać we Lwowie. Nie ma niedzieli, aby o nich coś nie pisała stacja ratunkowa, lub raport policyjny. Wczoraj znowu ofiarą szabel padło kilku cywilów, tym razem za rogatką zamarstynowską. Wieczorem około godziny 8-mej, czeladnik ślusarski Karol Stachowski odprowadzał za rogatkę sługę Annę Maly. Tuż za rogatką przyczepiło się do nich dwu pijanych huzarów i poczęli dziewczynę nagabywać, a gdy ta się opierała, zdarli z niej chustkę. Dziewczyna poczęła uciekać do pobliskiej restauracji, gdzie służy i na jej alarm wybiegło kilku mężczyzn, aby chustkę odebrać. Huzarzy zamiast oddać zabrany przedmiot, poczęli kląć z węgierska i bez ceremonji dobywszy szabel, poczęli bić cywilnych. Jednego z nich, który padł na ziemię uderzony pałaszem, huzar rozwścieczony rzucił jeszcze z mostka do Pełtwi, gdzie się potłukł, Stachowskiemu zaś, który się do niczego nie mięszał, przeciął głowę na 10 centymetrów. Stacja ratunkowa opatrzyła rannego.

Wściekły pies. Wczoraj między godziną 9 a 10 rano ubił żołnierz policyjny Bielizna na ulicy Karola Ludwika psa wściekłego. Pies ten biegł z ulicy Kurkowej, Rynkiem i ul. Karola Ludwika i według zeznania policjanta, miał pokąsać po drodze parę osób. Niebawem jawił się na inspekcji policyjnej p. Jarosław Pieniążek i doniósł, że widział, jak ten pies pokąsał na ul Karmelickiej jakąś panią i jej pieska. Ubitego psa zabrał rakarz.

Miłe stosunki na Wulce. Dr. Bruchnalski, zamieszkały na Wulce, doniósł, że ubiegłej nocy skradziono mu furtkę do ogrodu; przed tygodniem zaś ofiarą złodziei padły dach z altany i parę ławek ogrodowych.

Nagła śmierć. W hotelu Europejskim dostał wczoraj nagłego wybuchu krwi chory na astmę ko-

---

(6)

Henryka Pustowójtówna.

Sylwetka biograficzna.

1838 1881.

Po cofnięciu się od Małogoszczy, oddział ruszył na Skałę, a 6 marca stanął w Goszczy, gdzie mała armia przyszłego dyktatora zmęczona i trochę zdezorganizowana, zatrzymała się na dłuższy odpoczynek. Przesadnie tłumaczone i opisywane jego zwycięstwa, były wszakże niewątpliwie dowodem wybitniejszych zdolności. Już samo utrzymanie się przez czas dłuższy wśród ciągłej walki z żołnierzem niewyćwiczonym, źle odżywianym i źle uzbrojonym, świadczyło o zdolnościach wojskowych. Nagłe wyniesienie się jego po nad poziom innych dowódców, przypadło w czasie roztërków w łonie R. N. w Warszawie i skutkiem tego zapewne myśl dyktatury wojskowej silniej przemawiała do umysłów ludzi do rządu zbliżonych. Widmo dyktatury Mierosławskiego, człowieka niespokojnego i awanturniczego, także popychało ku temu, ażeby kryzys rządową co rychlej zakończyć. Myśl dyktatury podsunięto Langiewiczowi. Nie tu miejsce na szczegółowe opisywanie powstania dyktatury, bo to należy nie do życiorysu Pustowójtówny, lecz do dziejów roku 1863 wogóle. Wspomnieć jednak o tym wypadku należy.

Już 10 Marca 1863 zjawiła się w Goszczy deputacja z Krakowa, z propozycją dyktatury Langiewiczowi. Poprzednio mianowany jenerałem, Langiewicz propozycję przyjął. Po rozmaitych marszach i kontrmarszach, przez Chrobrz i Wałecz, gdzie trzeba było staczać ciągłe utarczki z Moskwą, zjednoczone oddziały zatrzymały się nareszcie 18 marca pod Grochowiskami, a właściwie na polance leśnej, wśród stosów drzew i poczęto gotować strawę. Tymczasem Czengiery podążał z Wałecza i przeszedłszy drogą do Galowa, stanął w dwóch kolumnach frontem do armji Langiewicza, która już zdołała w szyk marszowy uformować się i podążyła ku Galowu. Czengiery zostawił dragonów na drodze z Wałecza, na tyłach Polaków i mały oddziałek Stachowskoja, a sam we dwie kolumny frontowe z artylerją w środku, stanął naprzeciwko Polaków i ogień rozwinął. Z tej strony najmniej, jak się zdaje, oczekiwał ataku Langiewicz i dlatego szedł w kolumnie marszowej. W tej bitwie, oprócz udziału jako żołnierz, brała także udział Pustowójtówna, zachęcając przykładem swoim kosynierów do ataku na Moskali. Pomimo dzielnego oporu tu lub tam, wytrwałego trzymania się Rochebrun'a z żuawami, nieład panujący w całej bitwie, złe świadectwo dawał głównemu wodzowi. Byliśmy zupełnie rozbici, rozprószeni — mówi uczestnik tej bitwy, człowiek rycerskiego rzemiosła, — a co gorsza, na duchu bardzo upadli. Żadnego oddziału lub spoistej kupy nigdzie nie było widać, tylko spłoszone, pomięszane na los szczęścia, a w gąszczu lasu i trzęsawisk przypadkowo spotykające się indywidua. Cofnięto się jako tako i zebrano się w części za Grochowiskami. Czengiery, spotkawszy opór Rochebrun'a, a nie wiedząc dokładnego stanu naszej armji i ciosu, jaki jej zadał, cofać się począł ku Galowu. Gdy nasi zajęli już obozowe stanowisko, dwie roty dążące ze Stobnicy do połączenia się z Czengerym, natknęły się na Polaków i rozpoczęła się druga część bitwy Grochowiskiej, w której owe dwie roty Zwiercowa doszczętnie prawie zniszczono. Ale też i polskie wojsko zostało bez ładunków i bez pożywienia, mocno zdemoralizowane upadkiem ducha.

Już w czasie bitwy pod Grochowiskami Langiewicz zwrócił się do swego szefa sztabu Bentkowskiego, z prośbą o wyszukanie najkrótszej drogi do Krakowa — nie mówił tylko w jakim celu. Po bitwie, zdezorganizowana i zmęczona armja cofnęła się do Wałecza, ale tam Moskale już wszystko splądrowali. W leśniczówce wałeckiej, w nocy z dnia 18 na 19 marca, zgromadził się cały sztab Langiewicza. W pierwszej większej izbie, kto mógł i znalazł kącik, chrapał; w drugiej, mniejszej, przechadzał się Langiewicz i rozmawiał z Borzysławskim, Waligórskim i Jeziorańskim, podkomendnymi sobie jenerałami. W tej izbie także, przykucnięta w kącie, spała Pustowójtówna. Dyktator odbywał radę wojenną, na którą i Bentkowskiego, szefa sztabu, zaprosił. — W czasie debat Jeziorański najżarliwiej kładł nacisk na to, ażeby armję podzielić. Pomimo zwycięstw pod Chrobrzem i Grochowiskami, nie było furażu i żywności, tabor z zapasami i amunicją przepadł, większa część piechoty wcale już ładunków nie miała. Podzieliwszy oddziały, łatwiej było to wszystko zdobyć. Langiewicz zdecydował się w końcu i podzielił całą armję na trzy oddziały, sam powziął tajemniczy zamiar udania się na trzy dni do Krakowa, w celu uregulowania rządowych i cywilnych stosunków Potem, po powrocie, projektował udać się w Kaliskie i Lubelskie. Chodziło jeszcze o to, ażeby zebrać pluton ułanów do eskorty Langiewiczowi do granicy.

Była godzina 3 rano. Ci, co przeznaczeni byli do odjazdu, poczęli przygotowywać się do drogi. Bentkowski, widząc Pustowójtównę, śpiącą w kącie, a przeczuwając, że zmarnować się może śród nowo uformowanych trzech oddziałów, obudził ją. „Gotuj się, moje dziecko, do drogi — rzekł — nic nikomu nie mów i trzymaj się osoby dyktatora. Zresztą, może on sam co ci powie." — Pustowójtówna przerażona i zdziwiona, odpowiedziała: „Jakto, dyktator odjeżdża? To źle!..."

Około 4-tej szarzeć poczęło. Ci, którzy byli przeznaczeni do odprowadzenia dyktatora, mieli prawo zabrać swoich adjutantów. Ażeby nie budzić popłochu wśród armji, postanowiono mówić, że dyktator przed świtem na rekonesans wyjeżdża. Gdy wreszcie eskorta ułańska, przeznaczona do asystowania dyktatorowi, była gotową, orszak, składający się z koni blisko 40 ruszył w drogę, kierując się na Wiślicę i Nowemiasto ku granicy galicyjskiej Było około 6-tej rano 19 marca. Otóż i włościanie już się budzić zaczęli i wiadomość o wycieczce dyktatora rozniosła się szybko. Cały orszak wyruszył konno. Eskortą ułańską dowodził pułkownik Ulatowski, a orszak składał się z jenerałów Waligórskiego i Jeziorańskiego z adjutantami, z pułk. Borżysławskiego, z intendenta jeneralnego Tomasza Winnickiego, z Pustowójtówny, szefa sztabu Bentkowskiego i kilku oficerów, którzy bądź z rozkazu, bądź też dobrowolnie przyłączyli się do hufca dyktatorskiego. W takiej asystencji wyruszył orszak z Wołecka*).

(C. d. n.)

*) Jeziorański („Pamiętniki" etc. z r. 1863. Część II Lwów 1886 str. 263) pisze: „na bryczce jechał generał Langiewicz z panną Pustowójtówną przebraną po męsku" - o czem ani słówkiem nie wspomina Bentkowski. („Notatki osobiste Wład. Bentkowskiego"). Wydawnictwo materjałów do historji powstania r. 1863—64 t. II., od str 101—107). Ponieważ Bentkowski był nieodstępnym od Langiewicza aż do chwili przeprawy przez Wisłę, a okazał się pisarzem bardzo sumiennym, bardzo gruntownym i ścisłym w swoich relacjach, musimy przeto jemu oddać pierwszeństwo. Być może, że relacja Jeziorańskiego odnosi się do innej jakiejś chwili, gdy mógł siedzieć na wózku dyktator: całą drogę jednak odbywał konno aż do przeprawy

misjoner Jan Ottenbach i mimo doraźnej pomocy lekarskiej dra Frankowskiego, ducha wyzionął. Trupa zabrał do zakładu anatomicznego komisarjat I dzielnicy.

Zgromadzenie na Janowskiem. Obywatele janowskiego przedmieścia odbyli wczoraj zgromadzenie w restauracji na rogu ulicy Bema. Przedmiotem zgromadzenia, które trwało od godziny 4 po południu do 11 wieczorem, było żądanie lepszej komunikacji, oświetlenia i bezpieczeństwa dla tego istotnie upośledzonego przedmieścia. Uchwalono po długich debatach rezolucję do reprezentacji miasta, aby się na serjo zajęła uporządkowaniem tej dzielnicy.

Kradzież sklepowa. Do sklepu wiktuałów Rebeki Beiss przy ulicy Starozakonnej l. 5 dobrał się dobranym kluczem ubiegłej nocy jakiś złodziej i skradł 2 faski masła i faskę sera, ogólnej wartości 90 koron.

Bankructwo. „Związek wierzycieli" (*Creditorenverein*) ogłasza upadłość „Towarz. krajowego dla handlu i przemysłu, spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką we Lwowie". Bankructwo tego tow. jest nową klęską ekonomiczną. — Udziały wynoszą 34.328, a długi 123.655 kor., zapas towarów reprezentuje wartość 134.544 k., a zaległość podatkowa wynosi 12.000 koron. — Powodem bankructwa trudności kredytowe, przeciążenie podatkami i utrzymywanie dwóch trzecich kapitału w przedmiotach martwych.

Ze Śląska. *Gwiazdka cieszyńska* zamieszcza zawiadomienie, że czasopismo to z dniem onegdajszym odstąpił p. Kreisel, jego dotychczasowy właściciel, gronu osób, w imieniu których p. Franciszek Tomiczek podpisywać będzie pismo, jako wydawca. W artykule wstępnym daje *Gwiazdka* odpowiedź p. Kozłowskiemu i podaje całą długą litanię niemieckich, włoskich, czeskich a nawet polskich szkół średnich, które upaństwowiono wpierw, nim miały „pełną liczbę klas.

12-letni truciciel. Z Nowego Jorku donoszą, że w miejscowości Brigeton uwięziono 12-letniego chłopaka pod zarzutem zbrodni otrucia własnych dziadków. Młodociany zbrodniarz zwie się Belford Lawrence. Gdy staruszkowie Bradway, których wnukiem jest Lawrence, nagle odrazu zachorowali, skonstatowali lekarze u nich zatrucie, w kawie bowiem znaleźli sporą dozę arszeniku. Rewizja w kuchni znalazła w takiej ilości arszenik, że wystarczyłoby go na otrucie tuzina osób. Przedsięwzięte dochodzenia wykazały, że mały Lawrence dopuścił się tej ohydnej zbrodni, niewiadomo nawet, w jakim celu. W torbie jego na książki, znaleziono jeszcze więcej arszeniku.

Z kraju.

Kraków. (*Z klubu konserwatywnego*). Onegdaj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie klubu przy znacznym udziale członków. Posiedzenie zagaił prezes prof. Antoni Górski dłuższą przemową, określającą dążenia i cele klubu. Po przedłożeniu sprawozdania rocznego przez sekretarza p. Adama Krzyżanowskiego rozwinęła się dyskusja nad organizacją stronnictwa konserwatywnego. Jako referent przedstawił główny zarys organizacji dr. Tadeusz Starzewski; jako koreferent przemawiał dr. Leopold Caro. W dyskusji zabierali głos pp. Piotr Górski, Brykczyński i dr. Nowak. Przystąpiono następnie do wyboru wydziału. Członkami wydziału wybrani pp.: Antoni Beaupré, Leopold Caro, Antoni Górski, Piotr Górski, Wł. L. Jaworski, Józef Muczkowski, hr. Andrzej Potocki i Edmund Zieleniewski; zastępcami pp.: Jan Hupka, Jan Federowicz, Jan Konopka z Bonia i Adam Krzyżanowski.

Bohorodczany. (*Wypadek z bronią.*) Dwudziestopięcioletni parobek Fedor Felyk, zamieszkały w Ilyniówce, wyszedł ze strzelbą do pobliskiego lasu na polowanie. Po drodze chciał zapalić sobie papierosa, a szukając w kieszeni zapałek, wetknął strzelbę w śnieg. W tej chwili strzelba wypaliła, a cały nabój ugodził go w brzuch. Śmiertelnie raniony zdołał jeszcze Felyk dojść do domu swego ojca, gdzie w kilka godzin później zakończył życie.

Tarnów. (*Nagła śmierć*). Włościanin Michał Żleb z Mikołajowic, tutejszego powiatu, jadąc na wozie, spadł z niego tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha.

Brzozów. (*Nieszczęśliwy wypadek*). W gminie Blizne tutejszego powiatu, włościanka Katarzyna Chęć wyszedłszy na strych, spadła stamtąd tak nieszczęśliwie, że na miejscu śmierć poniosła. Chęciowa liczyła 32 lat i osierociła kilkoro drobnych dzieci.

Rawa. (*Samobójstwo*). W Dziewięcinie powiesił się Mikołaj Łuka, nałogowy pijak. Łuka usiłował już kilkakrotnie odebrać sobie życie, zawsze jednak mu przeszkodzono.

Piwniczna. (*Śmierć pod kołami pociągu*). Włościanin Stefan Tyrpak idąc w stanie nietrzeźwym torem kolejowym z Piwnicznej do Wierchomli wieczorem, został przejechany na śmierć przez zdążający tamtędy pociąg osobowy.

Porchów. (*Polowanie*). Wspaniałe łowy odbyły się dnia 21 i 22 bm. u p. Artura Zaremby-Cieleckiego, w jego dobrach naddniestrzańskich, w Porchowie. Zabito 6 dzików, 2 lisy, 20 rogaczy, 140 zajęcy. Dzików było kilkadziesiąt, ale udało się większej części przebić bokiem i ujść bez strzałów.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901**, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Zachwycający program: najsławniejsze atrakcje świata. Little Carlsen, gentleman-karykatura. Paweł Conelius, król arnal. Hassoni Jenny, ... rian, „O północy w młynie" pantomina. Risa Nordström, śpiewaczka liryczna. Trupa Prinzwaly, akrobaci. Maks i Hedy Franke, parodyści teatru rozmaitości. Miss Josephine, produkcje na linie. Brothers Ozelly, komiczni akrobaci. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płona, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **W Colosseum** dziś wielkie przedstawienie na dochód ubogiej młodzieży szkolnej.

* **VI. posiedzenie** „Sokoła stenograficznego Czytelni akadem." odbędzie się dziś dnia 28 stycznia b. r. w sali VI. uniwersytetu o godz. 5 popoł.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Jutro we wtorek „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Gościnny występ Ign. Wamultha i panny Eugenji Strasternowej.

W środę „Fatinica", operetka w 3 aktach Fr. Souppego, z udziałem pań: Schuppównej, Łopatty-Skiej, Kliszewskiej, Milowskiej; pp.: B. Guedego, Kosińskiego, Paszkowskiego, Kiczmana i innych.

Z teatru. Bardzo szczęśliwym pomysłem ze strony dyrekcji teatru było wznowienie tak popularnej sztuki, jak „Popychadło" Szutkiewicza, danej wczoraj na przedstawienie popołudniowe. Publiczność bawiła się doskonale. Świadczy to, iż niższe sztuki doskonale dostrajają się do wymagań estetycznych publiczności popołudniowej. Sztuka przytem wystawiona była doskonale. Budziła za to tyle większe zainteresowanie, że obsada była nieco zmieniona artystami krakowskimi. Z tych wprost znakomitym był p. Roman w roli „pana młodego", który jest tak upity na swem weselu, że swej żony poznać nie może. Pani Bednarzewska rolę Mańki-popychadła zaliczyć do swych popisowych. Rola jakby dla niej stworzona. Trudno też sobie lepszej „Mańki" wymarzyć. Osobne słowa uznania dla p. Kwiatkiewicza. Sympatyczny ten i bardzo zdolny artysta, trzymany z nieznanych nikomu przyczyn przez dyrekcję w karygodnem ukryciu, zagrał wczoraj w „Popychadle" rolę starego stróża Jana. Zagrał ją świetnie z całym nakładem niezaprzeczonego artyzmu. Szkoda doprawdy, że p. Kwiatkiewicza tak mało mamy sposobności podziwiać i obserwować postęp, jaki ten artysta robi w rozwoju swego talentu. Całość sztuki szła bardzo składnie i zaszczyt reżyserji przynosząca w tempie.

Z literatury obcej. August Strindberg napisał nową trzyaktową komedję p. t. „Wielkanoc", osnutą na tle życia współczesnego. W najbliższym czasie wystawiona zostanie ta sztuka równocześnie w Sztokholmie i w Kopenhadze.

Bourget wydał nowy tom nowel p. t. „Un homme d'affaires". Na tom ów składają się cztery nowele, a właściwie studja psychologiczne, nad czterema rodzajami uczuć: zemsty, macierzyństwa, skrupułów i wahania, wreszcie nad skłonnością do przebaczania swoim nieprzyjaciołom. Najlepszą jest nowela trzecia (na temat skrupułów i wahania), niesłychanie subtelna i podniosła w pomyśle.

— W wydaniu A. Seidla ukazał się „Listów" Fryderyka Nietschego tom pierwszy. Stanowi on ważny przyczynek do poznania wieku dojrzałego i młodzieńczego słynnego filozofa.

— Marceli Prevost napisał nową powieść p. t. „Szczęśliwe małżeństwo", w której usiłuje wykazać, iż podstawą szczęśliwego pożycia małżeńskiego jest wyrozumiałość i pobłażliwość żony dla męża. Bez tego — twierdzi Prevost — nawet najbardziej kochające się w początkach stadło, zejść musi na drogę wzajemnej nienawiści i nieprawości.

Polityka w szkole ludowej.

Wciąganie dzieci szkolnych w wir walki politycznej i agitacyjnej, to najnowszy, iście szatański pomysł naszych borbifaksów. Zastraszających przykładów tego objawu, mnoży się coraz więcej, a skutki — bardzo smutne. Tak np. przejeżdżając przez wieś Płowe, koło Radziechowa, widzi się ze zdziwieniem, że parkany, karczma, szpichlerz gminny i ściany przydrożnych stodół pokryte są napisami kredą, oblepione przydkimi rysunkami i paszkwilami, pisanymi na kartkach, wydartych z książek lub zeszytów szkolnych. Główną treścią tego wszystkiego jest wyszydzanie i hańbienie za wybory dwóch gospodarzy miejscowych, Morozów — Prychitków. Nie uszanowano nawet domu Bożego, cerkwi, bo i jej ściany, pobazgrane również napisami, oblepione paszkwilami, pełnymi tak prostackich i bezecnych wyrażeń, że raziłyby nawet na — karczmie. Mieszkańcy gminy opowiadają, że to podmówione dzieci szkolne biorą bardzo żywy udział w pisaniu i rysowaniu tych paszkwilów, a także w publicznem, głośnem przezywaniu „chruniami" poważnych gospodarzy.

Nauczyciel jest wobec tego bezradny, bo — jak twierdzi — miejscowy proboszcz i katecheta, jako przewodniczący rady szkolnej miejscowej polecił mu, aby nie ważył się upominać lub karać dzieci za te wybryki, ponieważ to taki duch czasu i polityka, do której nauczycielowi mięszać się nie wolno. Jest w tem pewna racja, gdyż istotnie ukaraćby należało „rękę", a nie „ślepy miecz", jakim w tym wypadku są dzieci szkolne. O tej złośliwej ręce, o tym gorszycielu niewinnych, któremu należałoby przywiązać kamień do szyi, dowiedzieć się można ciekawych rzeczy w Płowem.

Opowiedziany fakt nie jest wcale odosobniony. Podobne rzeczy dzieją się także w Witkowie nowym. Tam również dzieci szkolne prześladują osoby „politycznie podejrzane"; n. p. pisarzowi gminnemu p. H. wypisują na drzwiach i ścianach pomieszkania różne głupstwa obrażające. Z tego powodu wniósł był p. H. zażalenie do zarządu szkoły, a nauczyciel klasy czwartej p. K. G. kazał zostać po nauce kilku uczniom, aby przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie. Zostawieni uczniowie uciekli jeszcze przed śledztwem, a za to nazajutrz, t. j. 17 stycznia b. r. wpadł do klasy Stefan Krzyżanowski, ojciec jednego z tych uczniów i począł krzyczeć do nauczyciela: „Ty...... jak śmiesz mieszać się do polityki, kiedy ci nie wolno", poczem hańbił nauczyciela ostatnimi wyrazami wobec całej klasy, rzucił się nawet, aby znieważyć go czynnie. Ta gościna naszej „polityki" w szkole ludowej skończyła się mocno tragicznie. Trzeba było prosić najbliższego sąsiada Piotra Wiączkowskiego, aby odwiózł nauczyciela do domu, bo o własnej sile iść już nie mógł i obecnie jest ciężko chory. Jedenaścioro dzieci musiał kierownik szkoły uwolnić od dalszej nauki, bo zachorowały w klasie z przestrachu. Oto skutki wciągania dzieci szkolnych do naszej rozbrykanej i rozwydrzonej polityki! Oto skutki działalności naszych boryteli, którzy tem nawet chlubić się gotowi i wołać w swoich gazetach: „Łykuj narode i weselysia", bo już nietylko chłopi, ale i małe ich dzieci są politycznie dojrzałe.

Oceniając te smutne objawy ze stanowiska pedagogji, trudno znaleść dość słów oburzenia i potępienia. Tego jeszcze nam brakło, aby dla jakiejś chimery politycznej i walki partyjnej, wypaczano z gruntu zadanie szkoły ludowej, niszczono dodatnią pracę nauczyciela, aby w niewinne serca dziecięce wszczepiano jad nienawiści i demoralizacji, aby umiejętność czytania i pisania u dzieci szkolnych wyzyskiwano do celów tak haniebnych! I do czegóż to doprowadzi? W takich warunkach jest przecież niemożliwa praca nauczyciela nad umoralnieniem młodzieży szkolnej. Nie wiele tu pomoże wpajanie w nią poszanowania dla starszych, poszanowania domu bożego i t. p., skoro złe duchy, mające w danej miejscowości wpływ i znaczenie, zachęcają dzieci szkolne do nieposłuszeństwa względem nauczyciela i nakłaniają do czynów, sprzeciwiających się kardynalnym zasadom moralności. Przeciw temu trzeba koniecznie wynaleść jakieś środki zaradcze, trzeba ratować podkopywaną powagę i znaczenie szkoły ludowej. Wskazówki pedagogji i przepisy instrukcji, nie wystarczają nauczycielom w podobnych wypadkach, bo mamy tu do czynienia nie z wybrykami zwykłej pustoty dziecinnej, ale ze złą wolą starszych, którzy korzystają z małoletności dzieci i zasłaniają się nią przed ustawą karną. Różnych wyborów przeżyliśmy już dosyć, ale używania dzieci szkolnych do walki agitacyjnej, nie było jeszcze i być nie powinno.

I. O.

Echa karnawałowe.

Jeśli chodzi o urzędowny wykaz tegorocznych zabaw karnawałowych, to sobotni „Bal akademicki", był pierwszym, który sobie na tak wysokobrzmiące słowo jak „bal" w tytule pozwolił. Tym razem ryzyko było trochę zaśmiałe. Rezultat wykazał, że wystarczyło powiedzieć sobie ze skromnością poprostu... wieczorek.

Ludzie tej wysokobrzmiącej nazwy „bal" trochę się obawiają. Pociąga to bowiem najpierw za sobą konieczność bardzo wyszukanych toalet t. j. takich, któreby naprawdę "balowemi" nazwać można, dalej trzeba się wykazać dużą liczbą par, potem zabawę rozpocząć oficjalnym polonezem itd. itd.

Tego wszystkiego sobotni „Bal akademicki", który się odbył w kasynie miejskiem, z konieczności uniknął. W kadrylu postawił ledwie 46 par, co jak na bal zawiele wcale nie jest. Skłamałby również ten, ktoby twierdził, że widział w sobotę w kasynie olśniewające i przykuwające wzrok toalety. Ołówek sprawozdawcy byłby w niesłychanym kłopocie, gdyby mu którą z sobotnich wspomnieć, a raczej uwiecznić przyszło. Bal rozpoczęto po godzinie 10 zwykłym walcem (nie polonesem...) produkowanym z całym nakładem rozmarzającej melodyjności przez orkiestrę p. Rolla. Tło sali balowej uświetnili swoją obecnością protektorka balu pani hr. Potocka, dalej profesorowie Mars, Głąbiński, Gluziński, Rydygier, radca Chołodecki i inni.

Aranżował ze wszech miar sprężyście i energicznie p. Chołodecki (junior). W kotylionie, który wypadł około 3 po północy, zastosowano z dużem powodzeniem ciemno zielone łuki z liści szpilkowych splecione, które danserzy w pochodzie, po dwóch do jednej danserki przydani nad główką swojej damy nieśli. W epilogu panie przypinały do upatrzonych fraków bardzo szczęśliwie pomyślane różnobarwne pomponiki. Skończyła się cała zabawa przed 5 rano. Na ogół uwieńczyło ją powszechne zadowolenie. Mniej platonicznie jednak na to zapatrujący się komitet robił dobrą minę, choć w skrytościach duszy wymownie cierpiał. Trudno.... książę karnawał z początku ogromnie kaprysi.

W tym samym czasie odbywała się w Kasynie urzędniczem (patrz sala po Tow. muzycznem) bardzo ożywiona zabawa w 36 par pod wodzą koncesjonowanego tam „za wolą-ludu" „vortänzera" p. Towarnickiego. Jak serdecznie się bawiono, dość zaznaczyć, że zakończono pląsy dobrze po godzinie 6 z rana.

Emwin.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 26 stycznia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 bm.: Banknotów w obiegu: 1,339,883.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 37,377.000); rezerwa kruszcowa: 1,222,902.000 (więcej o 692.000); portfel wekslowy: 321,302.000 (mniej o 37,167.000); lombard papierów: 56,822.000 (mniej o 4,753.000); banknoty wolne od podatków: 216,814.000 (więcej o 37,132.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Izba sądowa.

Wiedeń 25 stycznia.

(*O prowizję za wynalazki Szczepanika*).

Handlarz przyborów fotograficznych w Krakowie Wilhelm Kleinberg, był tym, który nawiązał spółkę swego wuja Ludwika Kleinberga z wynalazcą Janem Szczepanikiem. Jak wiadomo, Ludwik Kleinberg pozakładał w Niemczech, Francji i Austrji towarzystwa akcyjne dla spieniężenia wynalazków Szczepanika, kuzynowi zaś Wilhelmowi obiecał tytułem prowizji pośrednictwa 2%, ale zarazem musiał się ten zobowiązać, że nie będzie się znosił ze Szczepanikiem wprost i pisemnie zrzeknie się wglądania w księgi spółki. Wilhelm uczynił zadość żądaniu, ale obecnie wytoczył skargę o złożenie rachunków z przedsiębiorstwa, motywując przez swego adwokata dr. Maxa Diamanta tem, że zrzeczenie się składania rachunków wymusił na nim wuj korzystając z jego przykrego położenia finansowego. Przy scenie, jaka się między kuzynami odegrała, miały stołki latać w powietrzu. Ubiegłego roku miał Wilhelmowi wuj dawać 35.000 zł. odstępnego, ale wierzyciele Wilhelma odradzali mu przystanie na ten interes, tytułem odstępnego ofiarowany. Przy rozprawie, jaka się odbyła w sądzie pod przewodnictwem starszego radcy Appla, odrzucono skargę Wilhelma, jako nieuzasadnioną wobec pisemnego zrzeczenia się skarżącego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 26 stycznia.

(*fr.*) Banki szwajcarskie zrobiły początek z obniżeniem stopy procentowej i jak donoszą z Berna, zniżyły ją z 5 na $4\frac{1}{2}$%. Oczekują powszechnie, że w przyszłym tygodniu podobną decyzję poweźmie Bank angielski, za nim zaś pójdą inne, że zatem w lutym potanieje kredyt w całej Europie. Na naszym targu rozpoczęto już likwidację rachunków na *ultimo*. Przebieg jej jest bardzo gładki, gdyż rozmiary nierozwikłanych zobowiązań giełdowych są niewielkie, a gotówki jest podostatkiem. Dobre firmy giełdowe otrzymywały ją bez trudności na $4\frac{3}{4}$%, w Berlinie zaś obniżył się eskont prywatny na $3\frac{3}{4}$%. Z Nowego Jorku nadeszła dziś do Berlina niepokojąca wiadomość o poważnem jakoby zachorowaniu prezydenta Mac-Kinleya. Bliższych wiadomości na razie brak.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·0 / 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·40
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6.10	12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	10·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·15◆	9·35§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. i.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 10/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/5—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; § od 1/5—31/5 i od 10/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa codziennie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 9·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.